



FUNDACJA

Moje Wojenne Dzieciństwo



Przedmowa do serii Moje wojenne dzieciństwo

Dzieci na wojnie tracą wszystko

Książka, którą właśnie trzymacie Państwo w rękach, jest zupełnie wyjątkowa. To autentyczne wspomnienia Polaków, których dzieciństwo przypadło na lata II wojny światowej i którym udało się tę wojnę przeżyć. Nie ma tu więc co szukać wiadomości o ruchach wojsk, sabotażu i konspiracji – jest zwyczajne życie, codzienne problemy i troski... zwyczajne, ale zupełnie niezwykle. Dzieciństwo tego pokolenia *było* piekłem. Książka stanowi zapis poszczególnych dróg, którymi przez to piekło udało się przejść.

Dzieci na wojnie tracą wszystko. Tracą bezpowrotnie złudzenie, że lepiej jest być dorosłym, bo dorośli wszystko wiedzą i wszystko im wolno. Tracą prawo do dziecięcej wiary w to, że ludzie są dobrzy, a świat jest rozległą przestrzenią nieograniczonych możliwości. Dzieci zawsze są ofiarami, tylko i wyłącznie. Propaganda nie przeszkadza im w niczym ani nie pomaga, nie znają się na argumentach historii, w polityce nie mają głosu. Za to intensywnie czują – bardziej się cieszą i mocniej się boją. Organizm dziecka jest bardziej delikatny – więc mniej odporny na głód. Dzieci wolniej biegają, więc rzadziej udaje im się uciec.

Niektóre ocalały, ocalały z pożarów, transportów, obozów i egzekucji, udało im się wytrzymać ten strach, wyjść z piekła i żyć dalej. Mimo że TAM zostały ich ukochane misie, lalki, łóżeczka i mamusie.

Te dzieci mają dzisiaj zupełnie siwe włosy. Jednak przeżycia z czasów wojny nie zatarły się w ich pamięci przez kilkadziesiąt lat. Minęło dorosłe, aktywne życie tych ludzi i teraz, kiedy mniej zajęci są sprawami rodzinnymi i zawodowymi, wyraźniej słyszą TAMTE głosy i widzą TAMTE obrazy. Doświadczenia, jakimi nazaczyła ich wojna, nie są podobne do zwykłego stresu, który można rozładować ani do zadawnionego strachu, który przecież da się pokonać. Z obciążeniami wojennego dzieciństwa znacznie trudniej jest się uporać.

Bezpośrednio po wojnie nie mieli na to... czasu. Najważniejsze było to, żeby znaleźć na nowo swoje miejsce, aby ciężką, intensywną, systematyczną pracą odbudować z ruin cały otaczający świat – osłonić się przed wiatrem i deszczem, założyć drzwi domu i odszukać bliskich, zagubionych, żywych czy umarłych. Konieczność zdobycia się na ten ogromny wysiłek zmusiła do zapomnienia, a właściwie zepchnięcia, wyparcia wojennych przeżyć. Przyhamowała próbę refleksji, uporządkowania, opanowania, niejako przesłoniła TAMTO. Wiele osób wcale nie wspominało wojny, nigdy nie opowiadało o tym, co wtedy przeżyło, nawet najbliższym. Ale TAMTO pozostało bardzo głęboko, czaiło się w najbardziej nieoczekiwanym skojarzeniu, czyhało za zakrętem najbardziej spokojnego snu. A teraz, na emeryturze, kiedy wiele spraw czynnego życia stopniowo odchodzi, wspomnienia stają się coraz bardziej natarczywe.

Jak im się udało przeżyć tak straszne *rzeczy* i potem żyć dalej, sadzić drzewa i czekać aż urosną, głaskać psy i koty, kochać nas tak bardzo? A może właśnie dlatego potrafią cenić codzienne życie i jego radości bardziej niż my?

Kiedy dorastaliśmy – ich dzieci i wnuki – dziwiliśmy się, a nawet irytowali z powodu niektórych ich zachowań. Dlaczego powtarzają „żeby się nie zmarnowało” i „szkoda wyrzucić”? Dlaczego nie lubią głośników na ulicach, syren fabrycznych i ujadania psów? Często zadawaliśmy im podobne pytania. Odpowiadali krótko i kategorycznie, byle nie sięgać do TAMTEGO zakamarka pamięci. Innym razem zamyślali się na chwilę jakby musieli dopiero znaleźć słowa i opowiadali scenę ze swego dzieciństwa, starając się nadać jej jakiś sens. A my dalej uparcie pytaliśmy na nadmorskiej plaży o tatuaż na przedramieniu, a kiedy nie chciało nam się czytać lektur prosiłiśmy bez żenady, by nam streścili „Medaliony”, ale nie chcieli tego zrobić. Wręcz przeciwnie, sprawdzali czy rzeczywiście je czytamy.

Z takich właśnie rodzinnych rozmów, pytań dzieci, a potem (kiedyśmy dorośli) namawiania, by te wspomnienia zapisać, narodził się pomysł tej książki. Jego realizacja jest dziełem Pani Eulalii Rudak. To ona powiedziała, że te przeżycia trzeba zebrać, ocalić to, co pamiętają ocaleni, odpowiedzieć młodszemu na ich pytania. Podczas rozmów, zjazdów absolwenckich, towarzyskich spotkań opowiadała o swoim pomysle wielu ludziom, niektórzy kiwali głowami i milczeli, inni odpowiadali, że może by warto, ale... Stopniowo wytrwałość i energia Pani Lilki – jak jest nazywana – zaczęły przynosić konkretne owoce. Udało jej się zainteresować swoim pomysłem kierownictwo Zarządu Dzielnicy Warszawa Śródmieście, Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych oraz Wydział Kultury Dzielnicy Śródmieście, a także Muzeum Niepodległości (które zadeklarowało wolę włączenia wszystkich tych tekstów do swoich zbiorów). Te instytucje udzielając swego wsparcia zaproponowały, aby zbieranie wspomnień odbywało się na zasadach konkursu. Zainteresowanie wśród ludzi, którzy wojnę pamiętają z dzieciństwa, okazało się bardzo duże – ponad 200 osób z kraju i zagranicy spisało i nadesłało swoje wspomnienia. (Notabene niezwykle wojenne dzieciństwo inicjatorki projektu, Pani Lilki, nie zostało jeszcze dotąd zapisane). Ale nie konkurs, nagrody i wyróżnienia mają tu znaczenie. Najważniejszy jest fakt, iż udało się nakłonić tak wiele osób do próby nazwania, opisania, ogarnięcia swoich dramatycznych przeżyć, teraz, wiele lat po zakończeniu wojny i – w konsekwencji – ocalić te wyjątkowe świadectwa ludzkiego losu.

Aby rozwijać tę ideę założono w 1999 r. Fundację „Moje Wojenne Dzieciństwo”, której celem nie jest tylko zbieranie i publikowanie wspomnień, lecz także przygotowywanie i prowadzenie programów badawczych pozwalających rozpoznawać i pomagać w rozwiązywaniu problemów związanych ze skutkami krzywd wyrządzanych dzieciom przez wojny, aby chronić je przed konsekwencjami psychicznymi najwcześniej jak to możliwe, korzystając z doświadczeń ludzi, którzy przeżyli jako dzieci II wojnę światową. Wymaga to oczywiście skupiania wokół tej sprawy ludzi nauki i wszelkich wolontariuszy w kraju i zagranicą.

Zebrane w tej książce wspomnienia stanowią oczywiście także pewien materiał historyczny, przywołują fakty, zdarzenia, ludzi. Informacje w nich zawarte nie były w żaden sposób weryfikowane historycznie, więc oczywiście mogą pojawiać się pewne błędy czy nieścisłości – pamięć jak wiadomo zawodzi nas wszystkich. Zapewne jednak przedstawione są tu także obrazy sytuacji, których nikt nie mógł opowiedzieć, zostały bowiem w pamięci tylko tego jednego człowieka, który uratował się tylko dlatego że był wówczas na tyle mały, by schować się pod biurkiem, za szafą czy snopkiem i dostrzec coś stojąc na czubkach palców.

I gdy ktokolwiek kiedykolwiek poczuje w sobie nienawiść, powinien otworzyć tę książkę i spojrzeć w oczy tym dzieciom. To właśnie czyjaś nienawiść zbudowała takie piekła i kazała im w nich żyć.

Dariusz Banek

Fundacja „Moje Wojenne Dzieciństwo”
00-021 Warszawa ul. Chmielna 15 p. 103
tel. 827 48 06; 838 40 47

BANK PEKAO S.A. nr konta
98 1240 6175 1111 0000 4577 1756

Fundacja posiada status Organizacji Pożytku Publicznego
nr KRS 0000177984
Prosimy o wpłaty odpisu 1% od podatku, pozwolą one kontynuować naszą działalność.
Dziękujemy.